Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy

Nr. 45. Zamość, niedziela 9 listopada 1930 r. Rok II.

# SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

*Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).*





## Wyborca narodowy.

II.

A teraz słówko o polityce zagranicznej. W tej sprawie program nasz posłuchu nie znajduje u sfer miarodajnych, a jednak trudno go nie uznać za słuszny. Wiąże się on na przyszłość z polityką finansową kraju naszego.

Słabi, wtłoczeni między Niemcy i Rosję, dwa potężne państwa, myśleć nie możemy nawet, aby na dwa fronty móc walkę prowadzić. Trzeba szukać zgody z tym, z którym zgoda ta jest możliwa. Od chwili pobudowania kolei syberyjskiej, znalazła się Rosja oko w oko z całą rasą żółtą, jej interesy przeniosły się na wschód do Azji. Rosja przestała patrzeć w stronę Europy. Dość spojrzeć na mapę Rosji, żeby zrozumieć, że prowincje, odstąpione Polsce nie mają dla Rosji znaczenia. Gęsto zaludniona, obcoplemienna Polska żadnej Rosji korzyści przynieść nie może. Jakikolwiek będzie w Rosji rząd, będzie on chciał mieć spokój na swojej granicy zachodniej, żeby mieć wolne ręce na Wschodzie. Dla Polski Rosja jest i będzie naturalnym rynkiem zbytu, ale na to trzeba z tem państwem mieć stosunki poprawne, tem więcej, że wcześniej czy później stosunki wewnętrzne tam się unormować muszą.

Inaczej z Niemcami. To wróg odwieczny, nieprzebłagany, konsekwentny. Wszystkie interesy Niemiec leżą właśnie na Wschodzie. Łakomie patrzą na Wschód i dążą do opanowania gospodarczego Rosji. Na przeszkodzie stoi Polska. Całe Niemcy, wszyscy tam bez wyjątku dążą do złamania tej przeszkody, nie mogąc myśleć o ekspansji na zachodzie, gdzie spotykają potężnych Anglosasów, Francuzów i Włochów i dusząc się w wysoko uprzemysłowionym kraju, bez zbytu na swoje wyroby. Wymyślili też szatański plan powalenia Polski i osłabienia Rosji. Stworzenie Ukrainy. Ukraina państwo o interesach ograniczonych musi dążyć do zagarnięcia naszych kresów i tem osłabi się i zmniejszy Polska i jako państwo słabe uzależni się od Niemiec, jak Litwa. Rosja zaś bez swego szpichlerza na południu, bez dostępu do morza Czarnego także stanie się terenem ekspansji Niemiec. Ukraina państwo bez tradycji i kultury będzie też igraszką w ręku niemieckiem i będzie Deutschland über alles. To są marzenia każdego Niemca. Rosja czy carska, czy bolszewicka nie może pozwolić na dyskusję o Ukrainie. Kto ją wszczyna, ma wojnę. Mieliśmy ją i jeśli nie zaniechamy tej polityki samobójczej, będziemy, ją mieli, a Niemcy albo drogo swoją zgodę okupić każą, albo napadną z tyłu. Wytyczną polityki zagranicznej Stronnictwa Narodowego jest poprawny stosunek z Rosją, zapewniający jej spokój z naszej strony i wytężony wzrok i gotowość na zachodzie przy starannem poszukiwaniu sojuszów z państwami, które mają interes w utrzymaniu Traktatu Wersalskiego a więc małą Ententą i Francją, która zdziwiona naszą proniemiecką polityką, zaczyna szukać modus vivendi z Niemcami.

Handlowo silniejsi od nas Niemcy zawsze nas wyzyskają i patrzą na nas jako na rynek zbytu, kiedy stosunek nasz do Rosji jest wprost odwrotny, to ona jest tym rynkiem dla nas.

Oto w bardzo grubych zarysach program Stronnictwa Narodowego.

*Stanisław Kowerski.*

Zamość.

**Przypominamy zaległe prenumeraty.**

## Polowanie na dezerterów.

Rolnik słyszał już że wyborcy są lepsi od dotychczasowych posłów. Odwołano się do niego, aby wybrał najlepszych, takich, którzyby potrafili niepodległość Polski utrzymać i utrwalić. Nacisk Trevinarusów na nasze granice jest coraz silniejszy. A Staliny też nie są nam życzliwi Naród nie może być rozbity, musi skupić wszystkie swe siły, stać się jednolity w wysiłku obrony Polski.

Jaki parlament chciałbym mieć? — myśli rolnik narodowiec. Taki, którYby reprezentował szeroką i trwałą opinję społeczną i był podstawą silnego, trwałego rządu.

Cóż było dotychczas? Walka stronnictw, osłabiająca naród. O co walczyły? Czy o wspólny interes narodowy? Nie. O własne ambicje walczyły.

— My rolnicy stanowimy 70% całej ludności. Które stronnictwo najlepiej rozumie nas rolników? Chyba Stronnictwo Narodowe, liczne, mające dużo mózgów inteligentnych. Narodowcy rozumieją interesy większych i mniejszych rolników, małorolnych, bezrolnych, robotników rolnych, chcą wytworzyć zgodną współpracę wszystkich rolników dla dobra całej Polski.

— Cóż nam, ogółowi rolników, większości narodu dali lewicowcy, ludowcy, socjaliści? Wnieśli w świat rolniczy zamęt, osłabiający naród i państwo. Stronnictwa ludowe ciągle były powaśnione. Jedno chciało wywłaszczenia ziemi bez odszkodowania i rozdziału Kościoła od państwa, drugie wyzwalało rolników z trudności bytowania inaczej, trzecie, umiarkowane chciało zgody wszystkich trzech, ale porozumienia nie osiągano, dopiero teraz przed wyborami Lucyper socjalista wszystkie przytulił do swej piersi.

Nie przygarnął do siebie Stronnictwa Narodowego, bo ono zawsze było, jest i będzie grupą ludzi, powstrzymujących kraj od staczania się ku socjalizmowi, ku demagogji. Polska ma ustrój kapitalistyczny i własność prywatną, więc narodowcy są zdecydowanymi wrogami mrzonek socjalistycznych, nie mieli i nie mają zamiaru zawierania kompromisu z socjalistami dla dojścia do władzy oraz dzielenia się z nimi władzą. Mówią, że każdy, kto chciał rządzić w Polsce, musiał albo dzielić się władzą z socjalizmem albo składać haracz socjalistom. Otóż ten zarzut nie stosuje się do narodowców ani w przeszłości ani obecnie: nie dochodzili oni ani nie dochodzą do wpływu na bieg spraw krajowych przy pomocy socjalistów. Ale przeżywamy czasy, kiedy z muchy robi się słonia, więc gdy na rynku krakowskim, zamojskim i t. d. spotka się narodowiec z socjalistą i rozmawiają o przyjeździe do miasta „Reduty", ich przeciwnicy powiedzą zaraz, że toczyli rokowania o współdziałanie w nadchodzących wyborach. Mówią też — i słusznie, że kto chce dłuższy czas rządzić w ustroju kapitalistycznym, chociażby był nawet socjalistą, będzie musiał z całą energją zwrócić się przeciw socjalizmowi, gdyż każda próba łączenia socjalizmu z kapitalizmem, każda próba kompromisu i koncesji na rzecz socjalizmu bardzo szybko sprowadzi mu na kark takie trudności w rządzeniu państwem, zwłaszcza ubogiem, że odstąpi od tego. Otóż ta prawda stosuje się do narodowców, którzy swą dojrzałością polityczną górują nad demagogją. I jeżeli jest do przewidywania jaki ostry kryzys w łonie stronnictw, to nie w łonie Stronnictwa Narodowego. Rzucają pył w oczy ludziom rozsądnym ci, co mówią, że w tem stronnictwie są ludzie kompromisu z socjalizmem oraz ludzie przeciwni kompromisowi, zaś ci ostatni „jeżeli nawet nie przejdą gromadnie do obozu rządowego, to niechybnie powstrzymają się od wszelkiego udziału w wyborach".

Na jakiej podstawie tak się mówi?

Na podstawie urojenia, że wyborcy narodowi są lepsi od posłów narodowych (dotychczasowych i przyszłych). Ci wyborcy to są ludzie wartościowi, patrjoci, rozumieją, że teraz walka się toczy z socjalizmem i półbolszewizmem. Mówi się im, że biada nam, którzy w tej Polsce reprezentujemy pracę nad pomnażaniem bogactwa narodowego i kultury, gdyby walkę wygrał socjalizm i półbolszewizm. Mówi się inteligencji, skupiającej się dotychczas z reguły pod sztandarami Stronnictwa Narodowego: Wierzymy w wasz zdrowy rozsądek i uczucia państwowe. Dlaczegóż tak się mówi? Aby ją pozyskać.

Alež ona jest już pozyskana przez Stronnictwo Narodowe. Furda! Niech przechodzi z obozu do obozu.

Stronnictwu Narodowemu nie zaprzecza się gorącego patrjotyzmu i pokrewieństwa dążeń (walka z socjalizmem i półbolszewizmem), ale wyborcom narodowym mówi się: „Kochajmy się!", zaś Stronnictwu Narodowemu: — Nie tęsknijmy do zgody ani dziś ani jutro.

Jest to zrozumiałe. Kto chce zwyciężyć przeciwnika, uważa za największą mądrość wprowadzenie nieładu, niezgody w jego szeregi, rachuje na dezerterów.

— Jestem człowiekiem rozsądnym, mam uczucia państwowe, nie mogę machnąć ręką, wzruszyć ramionami, zakląć siarczyście i przejść z obozu do obozu — myśli wyborca narodowiec.

Nie chcę być dezerterem.

Tak myślą i myśleć będą miljony wyborców narodowych.

## Święto Niepodległości.

**W dn 10 listopada:** o godz. 18 capstrzyk orkiestry wojskowej 9 pułku piech. Leg. przy udziale organizacji Przysposobienia Wojskowego i Straży pożarnej przejdzie ulicami miasta, zatrzymując się dla odegrania po jednym utworze przed gmachem starostwa i sejmikowego Domu Ludowego. O godz. 20 w świetlicy 9 pułku piech. Leg. odbędzie się akademja dla wojskowych.

**W dn 11 listopada:** o godz. 8 hejnał trębaczy z wieży ratusza miejskiego. O godz. 9 uroczyste nabożeństwo w synagodze. O godz. 9.30 uroczysta polowa Msza św. oraz kazanie. O godz. 10.15 na rynku przemawiać będą: dowódca garnizonu w Zamościu oraz pp. Bolesław Wnuk i Jan Franczak. O godz. 10.45 dekoracja zasłużonych obywateli krzyżami zasługi przez p. starostę. O g. 11 defilada wojska, organizacyj społecznych, sportowych, oddziałów przysposobienia wojskowego i szkół przed reprezentantami władz państwowych i samorządowych. O godz. 12 uroczysta akademja dla młodzieży szkolnej w zakładach naukowych. O godz. 14 w kinach „Stylowym" i „Bagateli" bezpłatne filmy dla publiczności z okolicznościowymi przemówieniami. O godz. 21 koncert w sali „Stylowego". Przed koncertem mówić będzie prof. Michał Pieszko.

# Listopad 1930 roku.

„Każda epoka ma swe własne cele
i wspomina o przeszłości snach"
(Asnyk).

Przyszedł do nas listopad pełen dawnych wspomnień, nowych zamiarów i dążeń. Sto lat mija, jak nasza ziemia spłynęła gorącą krwią powstańczą, gdy nieliczna garstka zerwała się do boju z przemocą, by zniszczyć pęta Białego Orła i dać mu swobodny lot od wyniosłych gór do srebrnosinych fal Bałtyku. Spłynęła ziemia krwią swych synów, przygarnęła ich do swego łona, grzebiąc ich kości. Przybyło po polach bezimiennych mogił, co pogrzebały w sobie — daremny trud powstańczy, tęsknotę ku wolnej i niepodległej Polsce i tę wiarę, że kiedyś z prochów ich powstaną mściciele.

Chociaż ich prochy rozniósł wichr czasu, nie zginęła ich idea, bo z krwi ofiarnej, z bielejących po polach kości, z mogił i kurhanów powstali nowi mściciele, wzięli w swoje serca ich miłość i wiarę, rozniecili ognie w piersiach rodaków i poprowadzili w bój — zwycięski bój.

Przyszedł rok 1920 — nowa epoka, dając nowe cele, bo już nie wywalczać, ale bronić potrzeba było długą niewolą okupioną wolność.

Pamiętny dzień sierpniowy „Cudu nad Wisłą". A dziś? Polskie sztandary łopocą ponad naszą ziemią, biało-amarantowe flagi płyną ponad morzem i wznosi się jeden okrzyk, że nie zginęła!...

„Nowa epoka nowe stwarza cele" i już krótki czas dzieli nas, gdy głosy nasze zadecydują ku jakiemu nowemu życiu pójdziemy.

— Nowe cele, — ale nam nie wolno „zapominać o przeszłości snach", bo na nas patrzą duchy naszych przodków, patrzą męczeńskie oczy powstańców, bohaterskie dzieci wrzesieńskie i oczy matek, co ze spartańskim spokojem słały swe dzieci na śmierć niechybną. Z niemym wyrzutem patrzą i zarzucają nam, że nie potrafimy szanować swej wolności.

Idźmy więc w myśl hasła „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe" i pamiętając o tych, którzy nam dali możność dążenia ku nowemu życiu w wolnej Polsce, rzucajmy swe głosy w urny wyborcze, a damy tem najlepszy dowód, że potrafimy używać wolności i głęboko czcić swych bohaterów.

*Adela Sajenczukówna.*

Frankamionka.

# Pomorze.

Warto zwrócić uwagę na pomost, wiążący nasze wybrzeże morskie z całem rozległem terytorjum Państwa Polskiego, pomost, jaki stanowi nasze województwo pomorskie.

Etnograficznie jest to kraj bezwzględnie polski, jak to wykazuje administracyjna kontrola spisu ludności, przeprowadzona w r. 1927, a podająca odsetek Niemców na 12.4 procent. Nie przeczą temu zresztą bynajmniej źródła niemieckie. Ocena centrali „Deutsche Vereinigung" z przed wyborów w r. 1928, ustala liczbę Niemców nawet nieco poniżej tego odsetka. Atoli zwrócić powinniśmy uwagę na to, iż Niemcy we wszystkich dziedzinach gospodarczych życia Pomorza posiadają w stosunku do swej siły liczbowej stanowisko bardzo dla siebie korzystne.

Tak więc, jeśli chodzi o podstawowy warsztat pracy, t. j. o rolnictwo, z łącznego obszaru wielkiej i średniej własności ziemskiej (ponad 50 ha) przypada — jak to cytuje obszerniej p. St. Celichowski w „Doraźnym programie gospodarczym Pomorza" — na rzecz Polaków z górą 56 procent, na rzecz Niemców zaś ponad 43 procent. Z bliższego obliczenia wynika przytem, że na jednego Polaka na Pomorzu przypada 0.32 ha roli, na jednego Niemca zaś 1.75 ha, t. zn. z górą 5 razy więcej. Gdybyśmy przeszli z kolei do wielkiej własności ziemskiej powyżej 180 ha, stwierdzilibyśmy, że tu Niemcy posiadają średnio 12 razy więcej niż Polacy.

Ta przewaga ekonomiczna żywiołu niemieckiego nad polskim — na polskiem Pomorzu — uwidocznia się przecież nietylko w rolnictwie. W handlu w r. 1928 było w rękach polskich 74 procent z górą placówek handlowych, reszta zaś, blisko 26% w rękach niemieckich, — a stosunek ten byłby dla nas bardziej jeszcze niekorzystnym, gdyby można było wziąć pod ocenę zasobność w środki finansowe warsztatów pracy w handlu i przemyśle i ich wyposażenie techniczne. Te cyfry powinny nas przekonać o przewadze ekonomicznej Niemców na polskiem Pomorzu.

**11 listopada każdy kupi nalepkę na fundusz budowy Domu Inwalidów Wojennych w Warszawie.**

*ADELA SAJENCZUKÓWNA.*

## Prośba.

*Z murów miastowych, sterczących dumnie,*
*Przyjdź do mnie, Matko, pod moją [strzechę!*
*Dasz mi samotnej chwilę uciechy...*
*A może dobrze Ci będzie u mnie?*

*Kącik dla Ciebie w kwiaty ustroję,*
*I pęki ziela rzucę pod nogi,*
*I słonko sproszę na gody moje,*
*Gdy, Matko, wejdziesz w mej chaty progi.*

*Siądziemy, Matuś, blisko okienka,*
*Patrzeć będziemy na smutne pola.*
*Z ognisk pastuszych spłynie piosenka,*
*I mnie jaśniejszą wyda się dola.*

*Wesprę mą głowę o Twe kolana,*
*Ty dłoń położysz na mojej skroni*
*Twoje spojrzenie smutki odgoni.*
*Zbledną i zrikną, Matko kochana.*

Frankamionka.

# W Polsce.

**Dzień 11-go listopada wolny od nauki.** W dniu 11 b. m. zwolniona będzie od zajęć młodzież w szkołach średnich i powszechnych oraz słuchacze w uczelniach akademickich.

**Dla inwalidów wojennych w rocznicę niepodległości.** Zarząd Główny Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej wydaje w d. 11 listopada r. b. specjalną nalepkę, która służyć będzie do przyozdobienia okien. Czysty zysk ze sprzedaży nalepki przeznaczony będzie na zasilenie funduszu budowy domu inwalidów wojennych w Warszawie.

**Przeor Jasnej Góry.** O. Piotr Markiewicz oświadczył, że katolickie listy opozycyjne „zasługują na największe poparcie" i życzy im „jaknajwydatniejszego sukcesu".

**Student i posterunkowy policji.** „Gazeta Warszawska" pisze: „Z murów hotelu Europejskiego zrywał plakaty wyborcze 4-ki posterunkowy policji państwowej Nr. 2944. Niestety, dochodzi do tego nawet w Warszawie! Na zwróconą sobie uwagę, że nie wolno zrywać legalnych plakatów wyborczych — posterunkowy nie reagował. Wtedy obok policjanta stanął przy murze młodziutki student i zaczął zrywać plakaty wyborcze 1-ki.

— Jak pan śmie, co pan robi?— oburzył się policjant.

— Pomagam panu, panie posterunkowy — odparł z flegmą student. Skoro legalne afisze czwórki wisieć tu nie mogą, muszę się domyśleć, że i jedynki również.

Poprawna odpowiedź studenta zamknęła usta funkcjonarjuszowi płatnemu z publicznych pieniędzy."

**Przypuszczalne straty centrolewu.** Na podstawie dotychczasowych unieważnień list okręgowych centrolewu w 14 okręgach można ustalić ilość ewentualnych strat tej listy, opierając się na wynikach z wyborów w roku 1928. W okręgach, w których unieważniono listy Nr. 7, padło ogółem na stronnictwa, należące do centrolewu, głosów 1.103.319. Według tychże wyników z r. 1928 lista Nr. 7 w wymienionych okręgach w razie zachowania tego samego stanu głosów co wówczas traci 52 mandaty. Po stosownem uzupełnieniu tej cyfry strat na listach okręgowych odpowiednią liczbą mandatów listy państwowej około 9 — 10, ilość strat centrolewu wyrażałaby się cyfrą 62 mandatów.

**Pomnik Dowborczyków w Warszawie.** Na wybrzeżu Kościuszkowskiem odsłonięto pomnik ku czci poległych w walkach z bolszewikami oficerów i żołnierzy b. I-go korpusu wschodniego gen. Dowbór-Muśnickiego.

**Szopenowi.** Z okazji setnej rocznicy wyjazdu Fryderyka Szopena z Warszawy odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 5, w którym wielki muzyk mieszkał aż do chwili opuszczenia stolicy.

**Na obczyznę.** Według danych Urzędu Emigracyjnego, wyjechało z Polski w pierwszym półroczu r. b. 156.174 osoby. Z tego 124.092 osoby do krajów Europy i 31.582 do krajów zamorskich, w tem: do Francji 44 808, Niemiec 74 828, Belgji 3.271, Kanady 12.200, Stanów Zjednoczonych 4.126, Argentyny 9.107, Brazylji 2.760, Palestyny 1.793. Reemigracja do Polski w tym okresie wyniosła 19.365 osób. Zauważyć należy, że wskazana wyżej emigracja do Niemiec ma charakter sezonowy, t. zn. że naogół wszyscy, którzy na wiosnę wyemigrowali do Niemiec, wrócą na jesieni do kraju.

**Skutki północno-amerykańskich ograniczeń imigracyjnych.** Ostatnie ograniczenia imigracyjne, ustalone na konferencjach konsulów amerykańskich, z których jedna odbyła się w Warszawie, wywarły poważny wpływ na emigracyjno-pasażerski ruch okrętowy. Ponieważ mnóstwu petentom odmówiono udzielenia wiz, przeto zmniejszył się wydatnie również ruch pasażerski na linji Polska — Ameryka Północna. Zaznaczyć należy, że przy ogromnej ilości przedstawicielstw obcych linij okrętowych w Polsce konjunktura na rynku pasażerskim ogromnie się pogorszyła. Z tego powodu Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe „Linja Gdynia — Ameryka" zmuszona jest ograniczyć komunikację między Gdynią a portami północno-amerykańskimi do dwóch okrętów. Okręt „Polonia" w najbliższych dniach będzie na dłużej stacjonowany w Gdyni. To pogorszenie się konjunktury w istniejącej sytuacji na rynku pasażerskim stanowić będzie niemałą trudność dla dalszego rozwoju jedynej naszej Transatlantyckiej Linii Okrętowej.

**W porcie gdyńskim.** Powstałe z dawnego Baltic America Line, obecnie Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe, przenosi stopniowo swój ruch okrętowy z portu gdańskiego do portu gdyńskiego. W ciągu krótkiego okresu od 1 marca b. r. do 30 września b. r. okręty Linji Gdynia — Ameryka w 64.5% wypływały i zawijały do Gdyni. Podobnie do Gdyni przywieziono względnie wywieziono 22.8% transportu i 12% ładunków pocztowych. Świadczy to najlepiej o tendencji władz linji do jaknajwiększego związania przedsiębiorstwa z portem gdyńskim.

**Związek Teatrów i Chórów Ludowych** organizuje w Lublinie od 2 do 14 grudnia b. r. dwutygodniowy kurs dla kierowników i reżyserów wiejskich zespołów teatralnych.

Opłata za kurs, pomieszczenie, skromne utrzymanie — śniadanie, obiad i kolacja wynosi 25 złotych. Podania o przyjęcie na kurs z zaświadczeniem właściwych organizacyj oraz 5 złotych tytułem zadatku należy niezwłocznie nadsyłać do Lubelskiego Związku Teatrów i Chórów Ludowych, Lublin — Rury Brygidkowskie (Dom Strażacki).

**Obchód 200-setnej rocznicy urodzin Suworowa.** został przez Związek organizacyj emigrantów rosyjskich w Polsce odwołany wobec protestu prasy polskiej.

# Cud nad morzem.

Chociaż od powstania Polski, tam nad skromnym paskiem naszego morza wielkiej rzeczy dokonano, to jednak w porównaniu z tem, co jeszcze do zrobienia pozostało — pracę tę jako wstępną uważać należy i nie sam może fakt powstania z niczego Gdyni z urządzeniami nadmorskimi, ile krótkość czasu, w którym to zrobiono, przy równoczesnych trudnościach finansowych państwa, może być główną podstawą do dumy naszej i podziwu obcych.

To, co tam obecnie widzimy, może nas napawać otuchą, że wkrótce i reszty się dokona, pod jednym jednak nieodzownym warunkiem, a mianowicie, że ożywczy wiatr od morza dotrze do najdalszych zakątków Polski, nie omijając rozumie się i Zamościa i że powiew ten wszyscy odczujemy i zrozumiemy.

Wspomniałem dlatego mimochodem hetmański gród Zamość, gdyż jest mi po pierwsze najbliższy, powtóre że jest siedzibą „Słowa Zamojskiego", do którego słów tych parę kreślę, no i dlatego, że w tym właśnie „Słowie" nie omijały „czarne na białem" oddźwięku Zamościa na piękne hasło, rzucone w swoim czasie przez Inwalidów łódzkich w kierunku materjalnego poparcia budowy floty narodowej — składki zaś, płynące dotychczas do pisma, pochodzą wyłącznie z jednej miejscowości.

Nie mogę sobie wogóle wyobrazić całkowitego rozwiązania naszych potrzeb morskich wyłącznie przez Rząd, czy to obecny, czy jakikolwiekbądź przyszły — bez poparcia wydatnego całego społeczeństwa. Cały naród stworzył w swoim czasie „Cud nad Wisłą", więc może też stworzyć „cud nad morzem", nie czekając jednak chwili ostatecznej, nie w obliczu, lub gorzej w czasie wojny, bo to mogłoby być za ryzykowne, lecz już teraz, zawczasu — przez stałe, realne popieranie poczynań, wypływających z posiadania własnego wybrzeża.

Musimy sobie jasno uświadomić, że albo Niemcy mają rację, mówiąc, że nam dostęp do morza nie jest konieczny, lecz winien nam wystarczyć Szczecin, czy Hamburg, albo my, głosząc na licznych zebraniach i wystawiając transparenty z napisem „Niemasz Polski bez morza". W takim jednak razie nie może kończyć się na transparencie i rezolucji, lecz wszyscy musimy poprzeć czynem to, co uważamy za kwestję bytu Ojczyzny.

Wiem, że w Zamościu było także w swoim czasie zebranie protestacyjne przeciw mowie Treviranusa, był pochód, była i rezolucja, lecz nie widać jakoś pozytywnej akcji, wypływającej z tej manifestacji — nie widać, poprostu powiedziawszy, składek na cel flotowy, a chociaż może obecnie jest chwila pewnego podniecenia przedwyborczego, to jednak wybory — wyborami, tarcia partyjne, skoro ich już uniknąć nie można — tarciami, sprawa zaś naszego wylotu na morze, sprawa naszych płuc, nie powinna na tem ucierpieć.

Przypuszczam, że akcję w tym kierunku winien ująć w swoje ręce oddział Ligi Morskiej i Rzecznej w Zamościu. Niech protest nasz nie będzie papierowy, niech wróg widzi, że w sprawie morza gotowi jesteśmy do daleko idących poświęceń.

*Bolesław Kiliński.*

Klemensów.

# KRONIKA.

**Z cmentarza.** Świat idzie z postępem — usłyszałem z ust poważnego obywatela izraelity na placu Mickiewicza w dzień Wszystkich Świętych. Postęp nie zdołał dotychczas pokonać śmierci—pomyślałem. Poszedłem na cmentarz zamojski. Dla zwyczaju, dla ciekawości? Nie. Czy ból osobisty mnie tam zawiódł? Nie. Wiara w życie przyszłe kieruje tem kroki każdego prawdziwego chrześcijanina, który chce poprawić swoje życie, porachować się z sumieniem, utrwalić w sercu strach przed Bogiem, pokorę przed śmiercią i pogardę świata. „Memento mori". Prawdziwy chrześcijanin żyje życiem podwójnem, pozorem i prawdą. Pozór to życie ziemskie, życie istotne — poza wrotami śmierci,

Dzień był pogodny. Przy bramie cmentarnej przekupnie z wieńcami i kwieciem. Wzdłuż alei szereg żebraków. Zwykły widok. Ale niezwykłym dla mnie widokiem były uporządkowane mogiły żołnierskie Przypomniał sobie nareszcie Zamość zapomnianych. Na niektórych mogiłach gałązka świerku i kwiaty. Większość mogił, bez darni, która ozdobiłaby mogiły. Młoda kobieta stroiła jedną mogiłę kwiatami. Twarz pogodna, zamyślona o tym, którego kochała. Tryskała w niej wiara, że jego duch jest obecny. Błądziłem wśród grobów, mimowoli dostrzegając na twarzach ludzkich wspomnienia strat świeżych lub uleczonych już przez czas, nastroje, które widzi się tylko w święto umarłych.

Wieczorem zabłysły lampki i świeczki zaduszne na grobach. Cmentarz przystroił się odświętnie. Wiatr szeleścił liśćmi na ścieżynach, chwiały się gałęzie drzew obnażonych. Cmentarz wyludniał się. Żywi wracali do swych codziennych celów i trosk, aby nadal cieszyć się i gnębić życiem po dawnemu.

**Podziękowanie.** Zarząd W.K.S. w Zamościu składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim członkom Komitetu Organizacyjnego Zawodów Strzeleckich, które odbyły się dnia 26.X 1930 r., oraz wszystkim, którzy przyjęły łaskawy współudział i zaszczycili zawody swoją obecnością.

Z poważaniem Zarząd

Sekretarz: *Machalski* kapitan — Prezes W. K. S. *Świątecki* ppułkownik

(Z. D.) **Kontrasty.** Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że Zamość, ten Gród Hetmański jest miastem pamiątek. Z każdego prawie domu, z każdego filaru, z każdej prawie cegiełki przemawia do nas przeszłość. Resztki wałów obronnych i bastjonów przypominają o potędze naszego grodu, który nie jeden raz oparł się nawale wroga, aż wreszcie pozostawszy jak samotna wyspa śród zalewu najeźdźców — uległ przemocy i poddał się. Jednak już od lat dwunastu, od odzyskania niepodległości, stoi znów na straży Rzeczypospolitej i stara się przez utrwalenie pamiątek historycznych utrzymać kult dla tych, którzy walczyli za niepodległość Polski.

Odbudowana została cela, w której więziono wielkiego Męczennika. Wielka tablica pamiątkowa przedstawia Go przykutego do koła armatniego, lecz patrzącego ze spokojem w dal, gdzie widzi Polskę wolną... I oto wzrok Jego zatrzymuje się na budynku pod drugiej stronie drogi, gdzie w łuku ze złocistych promieni, jeszcze błyszczy pięknie wykaligrafowane „A I" — inicjał tego, który przed półtora niemal wiekiem, Polskę budzącą się wówczas do nowego życia, znów pogrążył w mroki niewoli.

I czyż można pozwolić, aby w roku, w którym mamy święcić setną rocznicę powstania listopadowego, a dwunastą niepodległości naszego Państwa — promienie dawno minionej sławy ciemięzców, raziły oko wielkiego Męczennika?!! Należy tu-

### ZBOŻE.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od dnia 30 paźdz. do 6 listop. 1930 roku, loco Zamość za 100 kg.: pszenica 22.00 — 23.00; żyto 15.00—16.00; jęczmień na kaszę 15.50 — 16.50; owies 15.00 — 16.00 Ceny zależne od jakości i ilości oferowanego zboża.

szyć, że te parę słów zwrócą uwagę właściwych czynników i skłonią je, przy okazji odnawiania wyżej wspomnianego budynku, do usunięcia tego piętna. które powinno było być zmazane przed 12 laty.

**Tajemnicę grób pochłonął.** Samobójcza śmierć ś. p. Andrzeja Marczewskiego, 27-letniego urzędnika Magistratu w Zamościu sprawiła przygnębiające wrażenie. Był to chłopiec cichy, pracowity, ceniony przez kolegów, uczciwy, bez przywar, lecz bardzo skryty.

W dn. 3 b. m. o godz. 8 wiecz po pracy w biurze meldunkowem przyniósł papiery sekretarzowi Magistratu p. Zwierzniakowi, pożegnał się i wyszedł. P. Zwierzniak wkrótce potem wyszedł na chwilę ze swego biura i przechodząc obok biura meldunkowego spostrzegł światło. Wszedł i ujrzał już samobójcę. Zamieszkała obok żona woźnego słyszała huk wystrzału, ale wydało jej się, że to spadła deska (w biurze jest jakiś remont). Rewolwer M. zabrał swemu koledze, z którym mieszkał, po południu i zamiast zostawić klucz od mieszkania, zabrał go z sobą i gdzieś wyrzucił. Mieszkanie otworzono później wytrychem.

M. pracował w Magistracie od 1921 r. W czasie wypadków wojennych był ochotnikiem, był też w powstaniu śląskiem. Jako syn zasłużonego działacza, b. nauczyciela w Łabuniach chętnie był przyjęty do Magistratu. Ojca jego znał b. dobrze p. burmistrz Bajankiewicz. Cenił go wielce tak zasłużony człowiek, ś. p. Fryderyk Plattner, z którym prowadził prace ideowe.

Ostatnio M. miał przykrości z powodu podpisania listy Centrolewu. Obawiał się utraty posady. Podpisu nie cofnął. Może to wywołało rozstrój nerwowy, który popchnął go do mogiły. Miał brata i siostrę którzy mieszkają zdala od Zamościa.

W przeddzień śmierci odwiedził na cmentarzu grób ś. p. dra Józefa Czechowicza w towarzystwie kolegi. Już wówczas świtała mu zapewne myśl zakończenia rachunku z życiem. Ach ta atmosfera zamojska ma w sobie czynniki chorobotwórcze, zmiatają one z widowni życia słabsze organizacje.

**Szukajcie chłopca.** 30 października z mieszkania matki swej p. Józefy Szynkarczukowej przy ul. Browarnej 12 wyszedł, jak zwykle, do szkoły rankiem, jej syn Wiktor Szynkarczuk, chłopiec 10-letni i dotychczas do domu nie powrócił. Ktokolwiek coś wie, zechce donieść zrozpaczonej matce.

**Szajka złodziejska.** Policja zamojska, sprawna i doświadczona od dłuższego czasu robiła wywiady i obserwacje w celu wykrycia szajki złodziejskiej, grasującej na terenie powiatu zamojskiego i zapuszczającej swe zagony nawet na powiat tomaszowski. Wreszcie pochwycono wszystkich złoczyńców. Jest ich 11: Feliks Gradziuk, l. 21, ze wsi Wierzba gm. Łabunie, Feliks Górnik, l. 20, z Kalinowic pod Zamościem, Józef Lachowiec, l. 27, z Jatutowa gm. Łabunie, Antoni Dubel, l. 24, Bronisław Kudyk, l. 18, Jan Kudyk, l. 22, Michał Kudyk, l. 22, wszyscy czterej z Pniówka, gm. Nowa Osada, Kazimierz Wojda, l. 38, z Hrubieszowa Władysław Szeląg, l. 33, z Suchowoli, Władysław Radliński, l. 22, z Lipska, Feliks Kapłon, l. 23, z Łabuń. Popełnili oni 22 kradzieże, kradli co się dało, rowery, pługi, garderobę, nierogaciznę w jednej wsi, sprzedawali w drugiej wsi. Kradli z włamaniem, ze strychów,

## Humor.

— Jestem bezrobotny, proszę o jakieś wsparcie.

— Jest trochę drzewa do porąbania, wzamian dostaniecie obiad.

— A co jest na obiad proszę pani?

**Nowa arystokracja.**

— Panie Cwancygier, handel teraz źle idzie...

— Pan mi chce wymówić posadę, panie Rewolwer...

— Nie bój się pan. Ja biorę się teraz do innego interesu. Robię nową arystokrację...

— Nie rozumiem, panie Rewolwer.

— Pan wie, że ja pochodzę ze starego rodu, z siedemnastego stulecia. Jestem arystokrata.

— Pańska mama handlowała na straganie, panie Rewolwer.

— Pan jest demokrata, panie Cwancygier.

Do pokoju weszło kilkunastu panów o niegolonych brodach.

— Nowi arystokraci — rekomendował ich Rewolwer zdumionemu Cwancygierowi. To jest pan Pistolet, pan Pałasz, pan Armata, pan Moździerz, pan Szrapnel, pan Dumdum, pan Bomba, pan Sztucer, pan Dubeltówka, pan Torpeda, pan Gaz, pan Czołg... Arystokraci z piętnastego i następnych stuleci.

W pokoju był taki tłok, jak w bóżnicy. Pan Rewolwer stanął na stole i przemówił:

— Kochani arystokraci! Kto jest przeciw nam, biada mu! My nie pozwalamy na żadną demokrację w miastach, na wsiach. My się pytamy, poco, naco, jak, gdzie, kiedy, skąd, dokąd, co mówił awanturnik demokrata, co robił, na kogo, ile...

Demokrata Cwancygier wrzasnął z przerażenia i — obudził się. Zapalił świecę i spostrzegł na stole stos numerków 17.

z podwórz, mieli w swem gronie paserów. Wszyscy są złodziejami zawodowymi

**Przemysł farbiarski.** Dotychczas Zamość w zakresie tego przemysłu był upośledzony. Dopiero otwarcie w Zamościu przy ul. Przybyszewskiego 8 agentury parowej farbiarni i pralni chemicznej A. Götze zaspokoiło potrzebę.

Konkurencja jest dźwignią handlu i przemysłu. To też czytelnicy nasi, z przyjemnością ujrzą w naszym dziale ogłoszeń również reklamę znanej lubelskiej farbiarni i pralni chemicznej „W Łabęcki", ul. Farbiarska Nr. 4. W zakresie chemicznego suchego czyszczenia, utrzymania fasonu ubrania, odświeżania koloru dwie te firmy stoją na wysokości zadania.

Z d. 10 listopada otwarta będzie w Zamościu, ul. Bazyljańska, dom p. Demskiego filja farbiarni firmy „Wacław Łabęcki".

**Koncert.** W niedzielę 9 b. m. o g. 7 wieczorem, w sali państwowego gimnazjum żeńskiego wystąpi artysta opery poznańskiej i katowickiej Michał Moreny, śpiewak światowej sławy. W programie koncertu, urządzonego staraniem Szkoły Muzycznej w Zamościu, pieśni Niewiadomskiego i arje z oper Pucciniego, Verdiego i innych kompozytorów.

**Odczyt.** 13 b. m. o g. 6 wiecz. w sali „Sokoła" odczyt „Patrjotyzm sumienie i ludzkość" wypowie p. Rosłan. Wejście bezpłatne.

**Kradzież.** W nocy z 4 na 5 listopada na placu Mickiewicza niewykryty dotychczas złodziej wybił szybę w sklepie spółdzielni mleczarskiej i skradł 8 kg. masła wartości 41 złotych.

**Kosą poderznął sobie gardło** Michał Lachowicz, l. 27, rolnik, ze wsi Nawóz, gm. Nielisz, i zmarł niebawem. Przyczyna — choroba nerwowa.

**Przez powieszenie** odebrał sobie życie 61-letni Józef Turek, gospodarz we wsi Bagno gm. Zwierzyniec. Przyczyna—choroba umysłowa.

## Z Tomaszowa Lubelskiego.

(Korespondencja własna).

W dniu 26 października b. r. odbyło się tutaj poświęcenie „Ogniska", ofiarowanego przez ks. administratora Stachurskiego, a odnowionego staraniem emerytowanego kierownika szkoły p. P. Cyankiewicza i samej młodzieży.

Poświęcenie odbyło się w połączeniu z wystawą robót ręcznych członków i członkiń S. M. P.

Poświęcenia dokonał ks. administrator J. Stachurski w obecności ks. patrona Mieczysława Miszczuka, p. Cyankiewicza, wielkiego miłośnika i niestrudzonego przewodnika młodzieży, oraz licznie zebranej publiczności. Po poświęceniu i pięknej przemowie ks. administrator przeciął wstążkę jako znak otwarcia wystawy. W pięknie udekorowanej sali „Ogniska" rozmieszczono przeszło 150 eksponatów od druhen i druhów. Biły w oczy przepiękne kolorowe robótki druhen i ładne rzeźby druhów.

Sąd konkursowy w osobach pań: Matczyńskiej, Ossowskiej, Jeżowskiej, Rozmusowej, Kozłowskiej i Panasiewiczowej przejrzał te eksponaty, wyróżniając cały szereg cennych prac. Ze skromnych funduszów przyjaciół młodzieży ufundowano nagrody. Nagrodzono druhny: Anielę Fedczyszynównę, Paulinę Fedczyszynównę, Wandę Trętowską, Janinę Kudybównę, Kozyrównę i inne, oraz druhów Harbuzińskiego i Mazurka. Niektóre nagrody były cenne i dostosowane do zamiłowania danego wystawcy.

Wystawa trwała cały dzień, zwiedziło ją do 1000 osób, budziła u zwiedzających powszechny podziw i uznanie dla wystawców.

Podkreślić tu trzeba czynną współpracę ks. administratora Ig. Stachurskiego, ks. patrona i wyżej wymienione panie, które młodzieży wiele pomogły, za co w jej imieniu składam serdeczne podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać".

Dodać także wypada, że sama praca organizacyjna stoi tu na wysokim poziomie w obydwu Stowarzyszeniach, a wynikiem jej są raz po raz fakty, które świadczą o jej intesywności.

*M. Krawczyk*, instr. S. M. P.

## Z Biłgoraja.

(Korespondencja własna).

26 u. m. staraniem Instruktorjatu Związkowego S. M. P. odbył się w Puszczy Solskiej pod Biłgorajem kurs instrukcyjny dla miejscowych i okolicznych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Referaty wygłosili: ks. dyr. kanonik J. Cieślicki z Lublina, ks. proboszcz Wł. Bargieł z Puszczy Solskiej, instr. A. J. Moch z Biłgoraja, J. Szómówna z Górecka.

27 u. m. na targowicy miejskiej w Biłgoraju odbył się po raz pierwszy powiatowy pokaz prac konkursowych przysposobienia rolniczego młodzieży. Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej z Biłgoraja, Dąbrowicy, Soli, Górecka Kośc., Józefowa Biłg., Łukowej, Frampola, Potoka Górnego i Puszczy Solskiej przywiozły śliczne eksponaty z prac konkursowych w dziedzinie uprawy kukurydzy, soji, ziemniaków, buraków pastewnych i ćwikłowych, ogródków kwiatowych i hodowli drobiu. Koła Młodzieży Wiejskiej przybyły tylko z 3-ch miejscowości, a mianowicie z Soli, Różańca i Lipin Dolnych przywożąc na pokaz prosięta, konkursowe i buraki. Powiatowa komisja sędziowska po przejrzeniu eksponatów oraz przeegzaminowaniu konkursistów przyznała szereg nagród, z których 75% otrzymały Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej.

*Aljotem.*

## Wolna trybuna.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o umieszczenie w „Słowie Zamojskiem" następującej notatki:

„Dnia 26 października 1930 r. ja, Jan Wiltos, ławnik Magistratu m. Zamościa udałem się do cukrowni w Klemensowie celem odbycia zebrania przedwyborczego z tamtejszymi robotnikami. Przybyłem do Klemensowa autobusem o godzinie 10.30 i gdy tylko wysiadłem z autobusu, zostałem aresztowany bez żadnego powodu i odprowadzony na posterunek policji w Szczebrzeszynie. Po trzech godzinach oczekiwania zjawił się komendant posterunku p. Witiuk, żądając odemnie dokumentów, czemu natychmiast uczyniłem zadość, okazując dowód osobisty z fotografją, wydany przez Magistrat m. Zamościa, w którym również jest podane moje zajęcie jako ławnik Magistratu. Pomimo to zostałem odprowadzony do aresztu miejskiego w Szczebrzeszynie, gdzie w okropnych warunkach przebywałem do godziny 10-tej dnia następnego. Wszelkie porozumienie się moje z Zamościem zostało uniemożliwione.

Dnia 27.X o godzinie 10-ej rano zostałem odprowadzony, jak zbrodniarz, do posterunku policji w Zawadzie, gdzie ku wielkiemu mojemu zdziwieniu dowiedziałem się, że zamiast do Zamościa mam być odesłany do posterunku policji w Nieliszu, dokąd też zostałem odprowadzony pieszo i osadzony w areszcie gminnym.

Dnia 28.X na zapytanie moje zwrócone do komendanta posterunku policji w Nieliszu, w jakim celu zostałem sprowadzony do Nielisza, otrzymałem odpowiedź, że chciał mnie zobaczyć jako agitatora „Centrolewu". Dnia 28.X o godz. 9-tej rano zostałem z powrotem odprowadzony do Klemensowa, skąd już autobusem przyjechałem w asyście policjanta do Zamościa. W Zamościu zostałem natychmiast zwolniony. Numerki do głosowania, które dostarczyłem robotnikom, zostały im odebrane, jak również mnie odezwy „Centrolewu".

Łączę wyrazy poważania
*Jan Wiltos*

**Książka — to przyjaciel Smutne jest życie bez przyjaciela, smutne jest życie bez książki.**

## [illegible]

Każdy z nas inteligentów prenumeruje różne czasopisma, które po przeczytaniu, albo idą na domowe potrzeby naszych gospodyń lub też, jeżeli są to tygodniki lub miesięczniki, gromadzą się w naszych szafach, zajmując tam dużo miejsca i pokrywając się kurzem. Po upływie lat kilku jest tego tyle, że pomimo pietyzmu dla słowa drukowanego i nieraz dużej wartości tych publikacyj, trzeba rozstać się z niemi na zawsze, oddając je na pastwę nigdy pod tym względen nienasyconej kuchni.

Cierpi na tem przedewszystkiem poczucie ekonomiki żal, że daną rzecz nie wyzyskało się w całej pełni, no i dojmujące wrażenie własnego egoizmu tak dobrze upostaciowane przez symbolicznego psa: leżąc na kupie siana, sam nie je i innym nie daje.

Otóż zapobiegając tym niewczesnym żalom, czy nie należałoby szerzej zapropagować oddawanie lub przesyłanie czasopism po przeczytaniu osobom mogącym się daną publikacją zainteresować. Ja stosuję system rozsyłania przeczytanych czasopism, kierując się przypuszczeniem, że jakiś specjalny artykuł może daną osobę zainteresować. Często przesyłam z podkreśleniem niektórych ustępów, które mogą być uzupełnieniem prowadzonej niegdyś dyskusji lub być rozszerzeniem omawianego tematu. Nieraz wiemy, że ktoś nie jest przedpłatnikiem danego czasopisma tylko dla tego, że go na to nie stać. Stosując taki system uwielokratnia się echo swego organu i może nieraz zyskuje się przedpłatnika dla danego wydawnictwa. Trzeba coprawda dołożyć do tego interesu na znaczek pocztowy, lecz poczucie, że zrobiło się rzecz dobrą, sowicie tę stratę wynagradza. Dla rozpowszechnienia swoich poglądów robi się nieraz nie takie ofiary.

To samo dotyczy książek przeczytanych, z któremi decydujemy się rozstać, np. książeczki podrastających dzieci — te należy oddawać najbliższej czytelni P. M. S. lub do innych czyteln bezpłatnych

Wówczas bezużyteczna makulatura nabierze nowego życia i spełni pożyteczną rolę społeczną w życiu Narodu.

*K. J.*

**Kino „Stylowy" w Zamościu.**

Niedziela 9 listopadada „Nibelungi", druga serja, wspaniały film, którym zachwyca się Zamość.

**Kino „Bagatela" w Zamościu.**

Niedziela 9 listopada, wszechświatowej sławy arcydzieło filmowe p. t. „Eroticon" z przepiękną Itą Riną i Olafem Fjordem.

## Obrazki zamojskie.

### Czas nerwowy.

Gdyby Krafft-Ebing żył jeszcze, miałby wspaniałe pole do studjów w Polsce dzisiejszej. Nerwowość staje się prawie powszechną. Powstały nowe typy nerwowców.

Ostatnio zaobserwowano typ nerwowca imaginacyjnego.

W sali przepełnionej słuchaczami prelegent wygłasza odczyt polityczny. Mówi dość cicho, niezbyt jasno, nie cała sala go rozumie, a w kątach sali i poza salą słuchacz jest tylko widzem.

Otóż gdzieś najdalej od prelegenta stoi widz i nie słysząc prawie nic, dla zabicia czasu mruczy:

— Bujda na resorach.

— Tere, fere, kuku.

— Nie wisz czasem.

— Szkoda twoich łez, dziewczyno. Szkoda twoich łez. Wszystko ma swój kres.

Odczyt się kończy. Publiczność wychodzi Widz krytyk przestał mruczeć i ulatnia się pierwszy, bo jest najbliżej ulicy. Nagle ktoś kładzie mu rękę na ramieniu.

— Pan przeszkadzał mówcy na sali.

Indagacja.

Świadkowie potwierdzają.

Spacer do takiej sali, którą zaraz zamyka się na klucz.

A tymczasem jest to tylko nowy typ nerwowca, który przez imaginację pojechał na koronację.

Dzisiaj takich podróżników jest conajmniej legjon.

*E. M.*

## Trzeba przeczekać...

Kryzys hodowlany, przewidziany i zapowiedziany na obecną jesień nastał w całej pełni. Po produkcji roślinnej, oto drugi z rzędu dział wytwórczości rolnej wkracza w konjunkturę wyraźnie zniżkową

Ceny trzody chlewnej na rynku polskim spadają od pewnego czasu i należy przypuszczać, że tendencja ta utrzyma się przez dłuższy przeciąg czasu. Po gwałtownym spadku cen na rynkach zachodnio-polskich daje się obecnie we znaki drugi wstrząs, zniżka na rynku angielskim. Jeśli w styczniu r. b. płacono za bekon duński w Londynie 106 — 112 sh., a za bekon polski 93—99 sh., to obecnie nasi konkurenci uzyskują 71 — 78 sh., my zaś 64 do 68 sh. Jak więc widzimy, spadek cen jest bardzo znaczny. Winę za te zaburzenia ponosi Danja, która forsuje swoją produkcję nierogacizny w sposób niebywały i dość powiedzieć, że jej statystyka wykazuje wzrost z 95 do 100.000 sztuk tygodniowego uboju na 120 000 sztuk. a przewiduje się dalszy wzrost do 140.000!

W innych państwach sytuacja nie jest lepsza. Według ostatnich statystyk niemieckich p głowie nierogacizny osiągnęło ilość 23.500.000 sztuk, co w porównaniu z ub. rokiem dowodzi przybytku 3 800 000 sztuk. Skutek jest taki, że Niemcy przestały importować nierogaciznę, a przeciwnie trzeba się liczyć z nimi, jako z prawdopodobnymi konkurentami na rynkach zagranicznych, o tyle niebezpiecznymi, że uprawiają dumping, o czem mieliśmy sposobność przekonać się na rynku wiedeńskim.

Roczny wywóz świń z Polski dosięga 1.500.000 sztuk. Głównymi rynkami zbytu są Austria i Czechosłowacja Otóż dwa te kraje, idąc w ślad za agrarjuszami niemieckimi, podwyższyły swoją hodowlę i już teraz są w stanie pokryć h. poważną część swego zapotrzebowania.

Włochy, wykorzystując obfity zbiór kukurydzy, forsują chów świń w Lombardji i, ubiegłego lata, eksportowały wcale pokaźne ilości do Polski.

Co począć w tej niewesołej sytuacji? Z jednej strony wszędzie przybywa nierogacizny, z drugiej strony zamykają się przed nami rynki zbytu. Ograniczyć produkcję?

Nie! Polska jest idealnym terenem taniego chowu zwierząt domowych Taniej paszy mamy wbród. Niech inni się sparzą na niezdrowej spekulacji, my zaś mamy naturalne prawo do rozszerzenia chowu.

WANDA MYSTKOWSKA.

# Restauracyjny grajek.

Od lat dwudziestu, czyli od swego urodzenia, mieszkała w Warszawie i przez cały ten przeciąg czasu na jednej ulicy, która znała ją, jako skromną pensjonarkę, potem, jako słuchaczkę jakichś kursów, wreszcie, jako biedną, szarą urzędniczkę.

Chodząc codziennie temi samemi drogami i o tych samych godzinach, ma się zawsze swoich znajomych „z widzenia". Każdy ma takich znajomych, miała więc ich i ona.

Ale wszyscy ci spieszący, jak i ona do pracy, mijali się tylko, śląc w dni wiosny rozsłonecznionej, lub jakiegoś wewnętrznego powodzenia, blady uśmiech.

Ona, drogę do biura przebiegała, zawsze najszybciej, będąc w ustawicznej trwodze, aby nie zasłużyć na niezadowolenie swego szefa, który okazywał jej stale specjalne względy. Zaś biegnąc nerwowo, nie chwytała nawet w przelocie owych rzadkich, sympatycznych uśmiechów.

Wracając jednak do domu, szła zawsze powoli, przystawała często przy wystawach, zapatrywała się nieraz badawczo w jakąś obcą, chłodną twarz — jakgdyby szukała kogoś bliskiego, kogoś swojego, zagubionego kiedyś dawno, dawno na szerokim świecie...

Życie jej płynęło spokojnie, w ciszy pracowitych dni i w marzeniach o nieznanem szczęściu w bezsennych, męczących nieraz nocach. Życie jej było podobne do zegarka, nakręcanego z nadzwyczajną punktualnością: szło machinalnie, nie dając żadnych wrażeń: ani smutku, ani też radości.

Ale raz, wczesną jesienią, zdarzyło się, że, gdy późnym wieczorem siedziała z książką w ręku, w swym małym pokoju, ostro zabrzęczał dzwonek u drzwi. Gość w tym domu, przybywający o tak niezwykłej porze, mógł być jedno zwiastunem jakiejś nadzwyczajnej wieści, to też zerwała się, jak spłoszony we śnie ptak. Książka znalazła się na ziemi, a ona przez długą chwilę stała na środku pokoju, lekając się czegoś nieznanego...

Wreszcie otworzyła drzwi. Przed nią stał posłaniec i wręczał jej ogromną wiązankę kwiatów, ciasno owiniętą w białe bibułki.

Posłaniec już był na dole, pewnie już w bramie, może już na ulicy, a ona stała ciągle w niedomkniętych drzwiach, trzymając w drżących palcach delikatne zawiniątko.

Nareszcie przekręca klucz i rozwija bibułki. Subtelny, przecudny zapach odurza ją. Gdyby nie jej własne imię i nazwisko, wypowiedziane z taką dokładnością przez posłańca, byłaby mogła przysięgać, że to nie dla niej, że to jakaś dziwna pomyłka..

Ale dobrze wie, że tu żadnej pomyłki niema... więc kładzie kwiaty najspokojniej do wazonu i siadając tuż przy nich, stara się na nie nie-patrzeć. Bierze śmiało książkę, bardzo ciekawą książkę — i próbuje czytać. Jednak — bezskutecznie. Dyskretna woń kwiecia niepokoi ją coraz bardziej Wreszcie przestaje już panować nad sobą.

— Od kogo to? Od kogo?..— zapytuje siebie lękliwie, a przed oczyma ciemnieje wysoka, wykwintna postać jej szefa, z lubieżnym i złym uśmiechem w ostro zaciśniętych wargach.

I patrzy na kwiaty niechętnie, chłodno...

— Od kogo to? Boże mój, od kogo? — męczy się długo.

Nagle...

— Co? Co? Czyżby?...

We wspomnieniu błyszczy rząd srebrzystych guzików z orzełkami i widnieją jasną słodyczą z pod dużego daszka oficerskiej czapki, dobre, serdeczne oczy.

— Porucznik! Znajomy z widzenia! To on!!

Ale czy to możliwe?

Uśmiecha się do kwiatów i ciepłą dłonią dotyka pieściwie chłodnych listków.

— Ale... czy to możliwe?

..Może...

Może te kwiaty przysłał bogaty dyrektor, a może młody porucznik z dobremi oczami, a może... może którykolwiek z kolegów, lub koleżanek biurowych, gwoli żartom i bolesnym dowcipom?

Biedna nie spała tej nocy i ranek zastał ją zupełnie chorą. Nie poszła do biura. Do szefa wysłała oficjalną kartkę.

Z każdą godziną było gorzej. Gospodyni zawezwała lekarza.

W południe znów zadzwonił dzwonek. Chora spodziewała się kwiatów.

Ale to, co niosła jej stara pani było tylko białym, dużym listem. Rozdarła go niecierpliwie.

— „Zaniepokojony tem, że nie widziałem dziś pani — decyduję się pisać. Od tygodnia jestem w Warszawie i od tygodnia codziennie spotykam panią. Budzi pani we mnie wszystko to, co jest najpiękniejszego na świecie. W tej chwili, w dziwnym momencie niepokoju o panią, wydaje mi się, że ją kocham!

Wiem, że u pani szarość. Gdybym nie był biednym skrzypkiem z podrzędnej restauracji—naprawdę byłbym śmielszy. Ale tak... Cóż ja pani mógłbym ofiarować? Co!! Ha, ha, ha!! To też ja nic nie chcę, o nic nie proszę, tylko o jedno słówko przez oddawcę tego listu, abym wiedział, dlaczego pani dzisiaj nie spotkałem.

Andrzej Poraj".

Wyjęła długi, wąski sekretnik i nakreśliła bez namysłu:

„Jestem bardzo chorą, zupełnie sama, a panu serdecznie wdzięczna.

Irena".

D. n.

BRONISŁAW LIEBEK. 4

# Nawożenie pastwisk.

Chcąc uzyskać te same ilości białka surowego, jakie daje nam lucerna z 1 ha, musielibyśmy uprawiać 4.50 ha owsa — czyli, że opłacalność lucerny jasno widoczna, aby jednak wymienione ilości o podanej zawartości białka surowego uzyskać, musimy poza bardzo staranną i głęboką uprawą (korzenie sięgają niejednokrotnie do 8 mtr. głębokości i więcej), nie żałować roślinie odpowiedniego nawożenia.

Lucerna jest, jak już nadmieniłem, rośliną długoletnią, wobec czego należy stosować przy uprawie takowej nawozy, które posiadają właściwości jaknajdłuższego oddziaływania, przyczem musimy dać je w znacznie większych ilościach aniżeli pod inne rośliny.

Najważniejszymi składnikami, które się przyczyniają do pełnej wydajności lucerny są węglan wapna ($CaCo_3$) i fosfor ($P_2O_5$). Ponieważ jedynym nawozem fosforowym, zawierającym fosfor i wapno, jest tomasyna, wobec tego będzie ona przy uprawie lucerny jaknajlepszym i niezbędnym nawozem. Pozatem tomasyna dzięki swemu ciężarowi gatunkowemu jest zdolna docierać samoistnie do najgłębszych warstw, a tego właśnie lucerna wymaga, dalej nierozpuszczalność kwasu fosforowego tomasyny w wodzie daje pewną gwarancję niewypłukania tego składnika przed dotarciem do korzonków rośliny, jak również powolne i następcze działanie jej zapewni roślinie lucerny dostateczną ilość pokarmu na przeciąg kilku lat.

Przeciętna dawka tomasyny pod lucernę wynosić winna 600—800 kg. na 1 ha, poczem pogłówne nawożenie wynosić winno co roku 200—300 kg. na ha. Pole, przeznaczone pod lucernik należy poza tomasyną również dobrze wywapnować, nie zapominając także i o nawozach azotowych i potasowych.

Przy 60-morgowem gospodarstwie hodowlanem wystarczy w zupełności 2-morgowy lucernik albo 4-morgowe pastwisko, jednakże pamiętać musimy zawsze, że wkłady poczynione na nawozy celem zwiększenia wydajności paszy stokrotnie się opłacą.

# Azot jako jeden z głównych pokarmów roślinności użytkowej.

Rośliny, jak zresztą wszystkie istoty żyjące, muszą się dostatecznie odżywiać. Roślina szuka pożywienia w tem środowisku, w którem się rozwija, to jest w powietrzu i w glebie. W powietrzu znajduje ona jeden z najważniejszych składników pokarmowych czyli dwutlenek węgla, a koniecznie do jej egzystencji składniki w glebie, jak azot, fosfor, potas i wapń uzupełniać musi rolnik w ilościach takich, jakie dla normalnego rozwoju roślin są niezbędne. Wiadomo, że w glebie, rok rocznie obsiewanej, składniki pokarmowe ulegają wyczerpaniu, a brak tych składników ujemnie odbija się na całokształtcie życiowych procesów rośliny, czyli, że przyczynia się do nader niskich plonów ziemiopłodów rolniczych.

Jednym z najważniejszych składników pokarmowych jest azot, gdyż każda roślina potrzebuje go do tworzenia w tkankach swoich substancyj białkowatych. Zawartość azotu w białku wynosi mniej więcej około 16% i dlatego rozwijające się rośliny poszukują w glebie zapomocą korzonków poza innymi składnikami przedewszystkiem azotu. Największa ilość azotu (około 75%) znajduje się coprawda w powietrzu, ale niestety tylko jedna grupa roślin to jest motylkowe posiadają właściwości umożliwiające im pobieranie tegoż składnika z powietrza wprost; wszystkie pozostałe rośliny otrzymać muszą azot z gleby.

Ilość pobieranych pokarmów z gleby przez poszczególne rośliny przedstawia się następująco: Przy średniej wysokości plonów z 1 ha pobierają: 1) Pszenica 85 kg. azotu, 34 kg. fosforu, 45 kg. potasu, 2) Żyto 63 kg. azotu, 32 kg. fosforu, 56 kg. potasu; 3) Owies 68 kg. azotu, 27 kg. fosforu, 77 kg. potasu; 4) Jęczmień 96 kg. azotu, 27 kg. fosforu, 49 kg. potasu; 5) Ziemniaki 96 kg. azotu, 44 kg. fosforu, 154 kg. potasu; 6) Buraki cukrowe 77 kg. azotu, 35 kg. fosforu, 160 kg. potasu; 7) Siano łąkowe przy zbiorze mniej więcej 60 q z ha 93 kg. azotu, 25 kg. fosforu, 95 kg. potasu.

Jak więc z powyższych danych widzimy ilościowo najwięcej pobierają rośliny azotu, chociaż nadmienić należy, że liczby podane nie stanowią absolutnie norm, które musimy dostarczyć glebie, bowiem w każdej glebie znajdują się pewne zasoby składników pokarmowych.

Zaniedbywanie jednak nawożenia lub niedostateczne nawożenie prowadzi zawsze do zniżki plonów. Jak statystycznie stwierdzono, zachodnie kraje Europy znacznie wyższe plony zawdzięczają jedynie zrozumieniu konieczności nawożenia pomocniczego i umiejętności zastosowania go. Polskie gleby, które zasadniczo ubogie są w naturalne zasoby azotowego pożywienia dla roślin, muszą być dodatkowo zasilane, a niestety w stosunku do zagranicy zużywamy nawozów pmocniczych bardzo niewiele. Tak np. zużycie czystego azotu na 1 ha wynosi w Belgji 21 kg., w Holandji 17 kg., w Niemczech 11 kg., a w Polsce zaledwie 2 kg. Nic więc dziwnego, że podczas gdy w Polsce wynosi przeciętny plon pszenicy z 1 ha 12 ctr. mtr. w Belgji dochodzi plon do 29 ctr. mtr, z 1 ha.

d. c. n.

# Gospodarstwo.

**Parafina na usługach gospodyń. Doskonały sposób prania bielizny.** Odkąd przestałam używać niszczących do najwyższego stopnia zachwalonych proszków, zapomniałam o ciągłem darciu, brzydkim, szarożółtym wyglądzie bielizny. Do osiągnięcia tych pomyślnych wyników posłużyła parafina i uproszczony sposób prania. Przy dzisiejszej ignorancji rzetelnej pracy i gonitwie za wygodą, wszelkie ułatwiania przyjmuje się bardzo chętnie, tembardziej, jeżeli przynoszą dodatnie rezultaty. Naturalnie staranność i dokładność jest nieodzownym warunkiem poniższego przepisu, którym z przyjemnością dzielę się z szanownemi czytelniczkami.

W przeddzień prania rozgotować na galaretę 1 i pół klg. drobno pokrajanego mydła (w dobrym gatunku) 10 deka parafiny i 8 litrów wody. Jest to mniej więcej proporcja na bieliznę z 6 tygodni, noszoną przez 5 osób. Bieliznę namoczyć na noc w ledwo letniej wodzie, rano spłukać. Rozgotowaną masę podzielić na potrzebną ilość kotłów bielizny, każdy kocioł gotować bezwzględnie 35 minut od chwili zagotowania. Póki bielizna z gotowania gorąca, starannie wyprać. Koniecznem jest parokrotne, dokładne wypłukanie bielizny, a następnie namoczenie na noc. — Nazajutrz farbkować i krochmalić według upodobania. Jeżeli bielizna jest bardzo brudna raz należy po nocnem moczeniu, przeprać zmydłem i dopiero nastawić do gotowania. Bieliznę powinno się gotować w worku, który chroni ją od szumowin mydlanych.

*A. B.*

# Z prasy rolniczej.

**Rośliny włókniste i oleiste.**

Rośliny te mogą przynieść gospodarstwu rolnemu wysoki dochód w porównaniu do roślin zbożowych, okopowych i pastewnych. Uprawa ich jest zbyt mało rozpowszechniona, stoi na niskim poziomie. Największe znaczenie ma dla nas len, następnie konopie, rzepak i rzepik, mak, słonecznik, gorczyca, lnianka. Ostatnio robi się próby z soją.

Len hodowany jest obecnie przedewszystkiem w gospodarstwach mniejszych, włościańskich. Uprawa ma pomyślne warunki rozwoju pod względem klimatu gleby, i gospodarstwa. Uprawą lnu w Polsce trudnią się niemal wyłącznie, bo przeszło w 90% drobni rolnicy, przerabiając len sposobem domowym na własne potrzeby gospodarskie. Pomimo to eksport lnu (surowego, międlonego, trzepanego, czesanego oraz pakuł) jest dość znaczny i stale wzrasta. Największą pozycją naszego wywozu są pakuły, następnie len surowy i międlony oraz słoma lniana. Głównymi odbiorcami lnu naszego są: Czechosłowacja, Niemcy, Belgja, Francja, Anglja i Łotwa. Import lnu w stosunku do naszego wywozu jest znacznie mniejszy. Importujemy len głównie z Łotwy; zdaniem rzeczoznawców lwia część jego jest naszym rodzimym lnem, wyeksportowanym w stanie surowym, względnie wadliwie przerobionym, który został na Łotwie doczyszczony i przesortowany. W Polsce len bywa z licznemi domieszkami, nie jest czysto przerabiany, nie posiada jeszcze ustalonej marki na rynkach zagranicznych.

Drobni rolnicy przerabiają w przemyśle domowym przeważającą ilość zbiorów na własne potrzeby, używając prymitywnych ręcznych międlarni, z tego powodu przerób mechaniczny jest niewielki. Mamy w Polsce dwadzieścia parę międlarni mechanicznych, 6 przędzalni i tkalni oraz około 8000 wrzecion lniarskich.

Przemysł olejarski ma 5 większych olejarni, urządzonych nowocześnie. Mamy też kilkaset drobnych olejarni, tłoczących oleje sposobem prymitywnym. Większe olejarnie zrzeszone są w Związku Wytwórców Olei Roślinnych Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Z surowców krajowych 90% stanowi siemie lniane. Nasze olejarnie dostarczają przedewszystkiem oleju lnianego, a jako drugi rodzaj produktów — makuchów lnianych. Przemysł olejarski odczuwa duży brak krajowego siemienia lnianego, duże ilości sprowadza z zagranicy, głównie z Argentyny i Łotwy. Wywóz siemienia w porównaniu z przywozem jest znacznie mniejszy, wywozimy po cenach niższych, niż płacimy za zagraniczne siemie. Olej z naszego siemienia jest więcej ceniony niż zagraniczny.

Olej lniany jest jadalny, przedewszystkiem jednak ma zastosowanie w przemyśle. Produkcja naszych olejarni nie pokrywa zapotrzebowania w Polsce. Importujemy olej lniany, przy bardzo nieznacznym wywozie.

Najpoważniejszym rejonem produkcji lnu są województwa: wileńskie, nowogródzkie, białostockie, poleskie, obejmujące $^2/_3$ całego obszaru obsiewu lnem. Na Podkarpaciu są duże możliwości rozwoju lnu. Kilkadziesiąt lat temu tam każdy gospodarz uprawiał len, z biegiem czasu konkurencja wyrobów bawełnianych wyparła stamtąd uprawę lnu.

Ministerstwo Rolnictwa pragnie podnieść produkcję lnu w Polsce. Stara się więc o dostarczenie rolnikom możliwie najlepszego miejscowego ziarna siewnego, udziela zasiłków na utrzymanie instruktorów fachowców, stypendjów na wyjazd zagranicę absolwentów wyższych szkół rolniczych, pragnących poświęcić się lniarstwu dla odbycia praktyki w gospodarstwach, posiadających wzorowe plantacje lnu, udzieliło kredytu Centrali Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w Wilnie na zorganizowanie i uruchomienie składów sortowniczych i międlarni lnu. Centrala uruchomiła dużą międlarnię w Berdanach pod Wilnem. Organizacją handlu eksportowego zajęła się centrala wspólnie z firmą „Leon Pomorski" w Toruniu. Czynny udział w podniesieniu produkcji lnu w Polsce bierze Towarzystwo Lniarskie w Wilnie oraz Związek Kółek i Organizacyj Rolniczych ziemi wileńskiej.

Podjęta akcja w celu podniesienia produkcji lnu w Polsce jest dopiero początkiem i dużo jeszcze w tej dziedzinie jest do zrobienia— pisze p. Stanisław Mierczyński, inżynier rolnik w studjum p. t. „Znaczenie i stan produkcji roślin włóknistych i oleistych w Polsce (czasopismo „Rolnictwo").

# Na widnokręgu świata.

**Oficerowie armji sowieckiej muszą obowiązkowo uczyć się języka polskiego**, dlatego każdy oficer sowiecki jest wysyłany na praktyczne studja języka polskiego do osad, gdzie mieszkają Polacy.

**Uśmiech fortuny.** Przed dwoma miesiącami wydarzył się w Kolonji dramat rodzinny. Żona pewnego urzędnika prywatnego popełniła samobójstwo przez powieszenie, ponieważ mąż jej utracił nagle posadę. Obecnie wdowiec wygrał na loterji 220.000 marek (około 470 tysięcy złotych).

**Stary ale jary.** Obywatel Paryża Tertre — „młodzieniec" 96-letni poczuł chęć do żeniaczki i jako towarzyszkę wybrał sobie 104-letnią Chuny, którą zwano „matką studentów", gdyż mieszkała w pobliżu Sorbony. Ślub tej młodej pary był wielką ciekawością.

Nowocześnie Zmechanizowane Zakłady
**Farbiarnia Parowa i Pralnia Chemiczna.**
**Pracownia Plisowania i Karbowania**

# WACŁAW ŁABĘCKI

Fabryka i centrala w Lublinie, przy ul. Farbiarskiej Nr. 4. Tel. 157. Rok założenia 1900.
Filje fabryczne własne: Filja I-sza Lublin, Krak.-Przedm. Nr. 48. Filja II-ga Lublin, Św. Duska Nr. 18. Filja III-cia Chełm, Lubelska Nr. 56.
**Z dniem 10 listopada NOWOOTWORZONA Z dniem 10 listopada Filja IV-ta, Zamość, ul. Bazyljańska, dom p. Demskiego.**
**Dział farbowania:** sztuk nowych, przędzy wełnianej i bawełnianej, pończoch, płótna i filcy. Farbowanie garderoby męskiej i damskiej. **Jedyna w Województwie Lubelskiem Firma,** która wykonuje chemicznie sucho (związkami węglowodorów lotnych) czyszczenie garderoby męskiej i damskiej. **Chemiczne czyszczenie:** futer, dywanów, portjer, oraz odświeżanie palt pluszowych. **Specjalny dział bieliźniarski:** pranie koszul, kołnierzyków, mankietów męskich, uskutecznia się bez domieszek szkodliwych dla tkaniny.
Wykonanie szybkie i solidne. Ceny umiarkowane.

# BROWAR PAROWY
## ORDYNACJI ZAMOJSKIEJ
### w Zwierzyńcu n/Wieprzem

Telefon Nr. 15. Własna bocznica kolejowa.

Założony w roku 1840. Do czasu wybuchu wojny europejskiej produkcja wynosiła około 10.000 hl. W roku 1915 ustępujące wojska rosyjskie zupełnie zniszczyły browar, tak, że dopiero w roku 1920 po odbudowie i uzupełnieniu inwentarza, rozpoczęto z powrotem działalność. Wyposażono w szereg nowoczesnych urządzeń technicznych, przebudowano poszczególne oddziały, przystosowane do wymogów nowoczesnej techniki. Największe inwestycje włożono w urządzenia fermentacyjne, dzięki temu poprawiła się jakość piwa które dzisiaj uchodzi w Lubelskiem za najlepsze, jak również produkcja została powiększona. Browar posiada liczny tabor, składający się tak z wagonów kolejowych, jak i samochodów. Zastępstwa browaru znajdują się na terenie całego województwa lubelskiego, jakoteż Małopolski i Wołynia.

**W najbliższym czasie projektowana jest budowa dużej słodowni i powiększenie piwnic składowych.**

5

Polski Przemysł Drzewny

# Czerski i Jakimowicz

Centrala Zamość, Przybyszewskiego 2, telef. 184
Adres telegraficzny „Czerski" Zamość.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA:
1) MEBLI GIĘTYCH z własnej fabryki w Bondyrzu
2) MATERJAŁÓW DRZEWNYCH z własnych tartaków w Zamościu i w Bondyrzu, oraz
3) DRZEWA OPAŁOWEGO.



Ceny konkurencyjne. Wzory mebli można oglądać w biurze bez obowiązku kupna, w godzinach: od 9 rano do 1 po południu i od 3 do 6 wieczór.

Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cenniki i katalogi wyrobów mebli giętych.

Sprzedaż mebli za gotówkę i na raty.



**P. T. ROLNICY!** **PROSIMY ZANOTOWAĆ!**

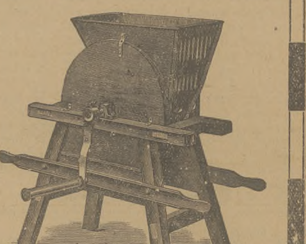


Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe

# K. CZAPLICKI

S-ka z ogr. odpow.

Telefon 22. ZAMOŚĆ ul. Lwowska 3-5.
Adr. tel. „Czaplicki". — Konto P. K. O. Nr. 67805.



Wyłączna sprzedaż na województwa Wołyńskie i Lubelskie wyrobów fabryk:

**„UNIA"** Zjednoczone Fabryki Maszyn dawn. A. Ventzki i Peters S. A. Grudziądz-Chełmno.

Poleca na sezon jesienny i zimowy:
**Wialnie** do czyszczenia zboża, **Młynki** do sortowania ziarna, **Parniki** zwykłe i pocynowane, **Gniotowniki** do uparowanych kartofli, **Sieczkarnie** ręczne i kieratowe, **Siekacze** do buraków, **Młocarnie** sztyftowe, cepowe i szerokomłotne, **Maneże i Przystawki**
oraz wszelkie maszyny niezbędne w gospodarstwie rolnem.
**Lemiesze, odkładnie, piętki i płozy do pługów Ventzkiego i Sucheniego. Motory spalinowe i Młocarnie motorowe.**
Ceny umiarkowane. Cenniki wysyłamy gratis — franco.

Własna
**Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza**
Wykonuje:
**Odlewy** żeliwne wg. własnych i nadesłanych modeli. **Urządzenia transmisyjne** dla młynów, tartaków, cukrowni, gorzelni i t. p. **Prace** wchodzące w zakres kotlarstwa i konstrukcyj żelaznych. **Remonty** lokomobil, maszyn parowych, młynów, tartaków, maszyn rolniczych i t. p. **Ryflowanie wałów młyńskich.**
Wykonanie solidne. Warunki płatności dogodne.

Spółdzielcze Stow. Spożywców przy cukrowni Klemensów
pocz. Szczebrzeszyn ziemi Lubelskiej
zawiadamia, że przy Stowarzyszeniu została otwarta

## SPÓŁDZIELCZA SEROWARNIA

w której się wyrabia w wyborowym gatunku sery pełnotłuste trapistów, tylżyckie, holenderskie i inne.
Ceny przystępne Ceny przystępne.

**Patefony, gramofony, rowery i saneczki**
**poleca na dogodnych warunkach**

# D/H Wacław Paprocki

Lublin. Zamojska 3, tel. 16—70.

OGŁOSZENIE.

Do Rejestru Handlowego Działu A/II Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 736 p. 3, dnia 28 października 1930 r. wpisano przy firmie „Maurycy hr. Ordynat Zamojski Cukrownia i Rafinerja w Klemensowie" jak następuje:

Wobec wydzierżawienia przedsiębiorstwa firmie „Tow. Cukrowni i Rafinerji Klemensów — Spółka Akcyjna" zarejestrowanej w Sądzie Okręgowym w Warszawie, firma niniejsza przestała istnieć i z rejestru wykreśla się.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

## Drobne ogłoszenia.

**Wyroby koszykarsko-meblowe**
Otwarta została w Zamościu pracownia wyrobów koszykarsko-meblowych, przy ulicy Ciepłej Nr. 2 (dom sukc. Hr. Ronikiera) i Lubelskiej za domem czynszowym. Przyjmuje wszelkie roboty i obstalunki wchodzące w zakres koszykarstwa. Robota solidna i artystyczna. Ceny przystępne. Sprzedaż za gotówkę i na spłaty ratami. Proszę odwiedzić moją pracownię.
Z poważaniem
*Zygmunt Zacharjasz.*

**Poleca się publiczności zamojskiej**
**Pracownia kołder**
**MARJI AMBROZIŃSKIEJ**
**Plac Mickiewicza 4.**
Robota solidna. Ceny konkurencyjne.

Janowi Kapuśniakowi, rocznik 1894 w Tereszpolu skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—3

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20, kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., 1/32—9 zł., za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977, Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1173.1250.7.11.30 Druk. Sejm. Zam